

Jest alternatywa dla GMO

16 sierpnia 2012

Rolnicy coraz przychylniejszym okiem spoglądają na pomysł produkcji pasz z rodzimych roślin motylkowych w kontrze do importowanych pasz z soi, zazwyczaj modyfikowanej genetycznie.



Jak informuje portal Farmer.pl, według Andrzeja Morawskiego, przedstawiciela małej wytwórni pasz w Kcyni, 1 procent białka w tonie śruty sojowej kosztuje 45 zł, czyli ok. 10 zł więcej niż w paszy z łubinu wąskolistnego. Wytwórnia Pasz „Morawski” produkuje dziennie kilkadziesiąt ton paszy dla lokalnych rolników. Zdaniem pana Andrzeja duże wytwórnie preferują wytwarzanie pasz z soi, ponieważ jest to prostsze pod względem organizacyjnym. Przy produkcji pasz z rodzimego białka roślinnego trzeba przystosować wytwórnię do możliwości magazynowania i linie technologiczne do produkcji tego typu pasz, jednak zdaniem Morawskiego warto.

Oczywiście, aby podjąć wysiłek przystosowania, trzeba mieć pewność zbytu, a tę – według Morawskiego – może zwiększyć znakowanie żywności. „Jeżeli będzie popyt – bo żywność oznakowana może spowodować zwiększenie popytu – to wytwórnie będą właśnie poszukiwały pasz z udziałem rodzimych źródeł białka roślinnego” – przekonuje.

Co istotne, wytwarzane przez Morawskiego pasze z roślin motylkowych znajdują popyt u rolników. „Wytwórnia posiada jako zaplecze nieduże gospodarstwo rolne, 150 ha” – mówi Morawski. „Od 4 lat uprawiam już rośliny motylkowe. Stworzyłem taką trójpółówkę i na razie ona zdaje egzamin. Czyli idą zboża – ze względu na to, że to są słabsze gleby – idzie pszenżyto. Potem owies – jako taka roślina sanitarna. I potem łubin. Łubin żółty, łubin wąskolistny. W tym roku spróbowałem część pola przeznaczyć na bobik. I jest rewelacyjny. Z rozmowy z rolnikami wiem, że z tych pasz są zadowoleni” – przekonuje.

Lobby koncernów GMO i ich lokalni utrzymankowie twierdzą, że bez importowanej paszy sojowej z soi GMO grozi nam wzrost kosztów produkcji, czyli także podwyżki cen mięsa i nabiału w sklepach. Jak widać, istnieje alternatywa dla ich szemranego biznesu – alternatywa polska, zdrowa i tańsza. Mogliby na niej zarobić nasi rolnicy, mógłby zarobić skarb państwa, a konsumenci mogliby mieć pewność, że nie spożywają czegoś o niezbadanych skutkach zdrowotnych.

Zdjęcie: Maurycy Hawranek

Źródło: [Nowy Obywatel](#)